Rok XLII | Niedziela 24 marca 1935 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 12

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i *X. MICHAŁ RĘKAS*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

KATOLICKA ŁĄCZNOŚĆ, KATOLICKIE DZIAŁANIE

JE Książę Arcybiskup Krakowski Dr. Adam Stefan Sapieha ogłosił list pasterski poświęcony idei Apostolstwa Chrystusowego przez zrzeszone działanie w Akcji Katolickiej.

Temu zrzeszonemu działaniu musimy — według cennych wskazań Arcypasterza Krakowskiego — dać silną podbudowę. Jako pierwszy kamień węgielny tej podbudowy musimy położyć miłość chrześcijańską, miłość P. Boga, miłość Jezusa Chrystusa, a miłość ta polega na zachowaniu i wypełnianiu przykazań Bożych. „Bez tego warunku nie można być prawdziwym katolikiem, a tem więcej zdolnym do pracy apostolskiej". Dostojny Arcypasterz kreśli smutny obraz katolika dnia dzisiejszego, zwraca uwagę na nadużywanie imienia katolickiego dla względów egoistycznych i różnych wyrachowań i, zaznaczywszy, że „poderwanie autorytetu Bożego musiało sprowadzić upadek uznania i poszanowania wszelkiej powagi, prócz strachu przed siłą", stwierdza, że, niestety, „widzimy wokoło siebie ciągłe malwersacje, kradzieże, niesumienności, łamanie danego słowa, przyrzeczeń i nie spełnianie przyjętych na siebie obowiązków". „Żyjemy tedy dzisiaj — pisze X. Arcybiskup — pod grozą i bez wzajemnego zaufania, które jest podstawą życia społecznego. Wiele nieszczęść, jakie na świat spadają, musimy przypisać temu właśnie upadkowi moralności".

Ten nad wyraz smutny stan rzeczy wymaga kontrakcji i celowej świadomej swych zadań i dążeń walki ze złem. „Zadaniem więc katolików, a szczególnie katolików zorganizowanych musi być energiczne przeciwdziałanie tej chorobie moralnej ludzkości, pobudzenie całego społeczeństwa do walki z demoralizacją, jaka je toczy, skierowanie wysiłków do wyrobienia stanowczej opinji publicznej piętnującej nadużycia i tych, co je bezwstydnie uprawiają, bez względu na to, czy one im się udały, czy nie — w przeciwieństwie do tego, jak nieraz się dzieje, że mały przestępca i taki, któremu się nie udało jest potępiany, a wielcy łupieżcy uchodzą bezkarnie i cieszą się ogólnem poważaniem. Szczególnie w Polsce, gdzie my katolicy stanowimy tak wybitną większość ludności, odpowiedzialność nasza jest tem większa i mogliśmy wiele przeprowadzić. Potrzeba tylko, byśmy sami siebie bardziej niż dotychczas surowo sądzili i energiczniej stawiali swoje żądania na każdem polu, do którego mamy przystęp. A tymczasem mamy sobie do wyrzucenia bardzo wiele ciężkich przewinień. Nietylko tolerujemy, ale nawet ośmielamy żyjących w nielegalnych związkach małżeńskich, tak się zachowując, jakby wszystko było w porządku. Byle tylko nie wydać się zacofanymi, milczymy gdy wkoło nas uprawia się pornografję i gdy publicznie wystawia się nagości na t. zw. plażach, nawet wobec młodzieży. Nie zapominajmy, że przez tak daleko idącą bierność i tolerancję stajemy się współwinnymi".

Następnie X. Metropolita porusza bardzo doniosłą sprawę nowoczesnych bożyszcz, stawianych zamiast Bogu, i pisze: „I u nas hasła bolszewickie, które w imię też dobra Państwa, powinny być zwalczane, z różnych powodów znajdują wielu zwolenników. Wyolbrzymiony kult państwa jest bardzo rozszerzany. Pisarze tego kierunku stawiają państwo nietylko na równi z Bogiem, ale nawet wyżej, przyznając państwu

władzę i prawo ograniczenia Jego przykazań i działalności Kościoła i nie stosowania się do jakiegokolwiek prawa.

Polska dawna była przedmurzem Chrześcijaństwa przeciw zalewowi muzułmańskiemu. Ledwo odzyskała wolny byt, musiała piersiami swych walecznych żołnierzy bronić siebie i całego Zachodu przed tyranją, ziejącego nienawiścią ku Bogu — bolszewizmu. Święte to i wielkie zadanie pozostało naszym obowiązkiem".

Zaznaczywszy, że w zakresie stosunku Kościoła do państwa dla katolików normą jest przykazanie P. Jezusa: „Oddajcie tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest boskiego Bogu" (Mat. 22, 1). Arcypasterz dodaje: „Żyjemy, dzięki Bogu, w państwie chrześcijańskiem, a nie jak za czasów Chrystusa w państwie pogańskiem, toteż tak Kościół, jak Państwo choć w inny sposób, obydwie instytucje powinny dążyć do czci tego samego Boga i dobra społeczeństwa. A dalej szczególnie dla nas Polaków Państwo, które odzyskaliśmy, jest prawdziwie darem Bożym, toteż jesteśmy do niego całem sercem przywiązani i pragniemy gorąco, by ono było jak najpotężniejsze i mogło przyczyniać się nietylko do dobrobytu i szczęścia obywateli, ale zarazem szerzyć chwałę Bożą. Wreszcie jak poszczególny człowiek będąc stworzeniem bożem, ma obowiązek zachowywać przykazania Boże, podobnie i państwo podlega temu samemu obowiązkowi zachowania prawa Bożego. Dzieje państw uczą nas także, że wszelkie zakusy wyłamywania się z pod tego prawa i dążenie do opanowania dziedziny praw Bożych, kończyło się klęską samychże państw. Toteż nie może być zasadniczych przeciwieństw w stosunku Państwa do Kościoła, chyba, że ludzie powodując się dążeniami, nie mającemi nic wspólnego z dobrem samych instytucyj, stwarzają konflikty. Co prawda, często ich być nie powinno. Naszemu Państwu polskiemu pragniemy służyć z całych sił, ale żądamy, by ono szanowało prawo Boże, a co z tego wynika, by uznawało Kościół jako dzieło Boże krótkowzroczność i egoizm osobisty lub fałszywy punkt wyjścia stwarzają przeciwności tam, gdzie i jako instytucję mającą w rzeczach religji wyższe uprawnienia, by zostawiało mu wolność rozwijania się i pracy. Jesteśmy pewni, że dla dobra Państwa nic nie jest tak pożytecznem, jak współpraca z religją i Kościołem nad uszlachetnieniem i umoralnieniem dusz ludzkich i wprowadzeniem sprawiedliwości w życie całe Państwa.

Nie możemy być obojętnymi wobec tych szkodliwych doktryn o państwie, jakie się szerzą, mimo, że jak wspomnieliśmy, niema zasadniczych sprzeczności między zadaniami Kościoła i Państwa. Jednakże wobec nierozważnych prądów, szerzonych często z pobudek osobistych i wobec hałaśliwej propagandy przesadnego kultu państwa na nieszczęście konflikty są możliwe, a te musiałyby doprowadzić do bardzo smutnych następstw tak dla Kościoła jak dla narodu i Państwa naszego. Niechby ci, co mają szczere zamiary służenia Państwu naszemu, bez uprzedzeń patrzyli na realne stosunki a raczej przeciwdziałali robocie radykalnej i wywrotowej a nie występowali przeciw pracy katolickiej, tak koniecznej dla każdego społeczeństwa, to — i wtedy daleko więcej przysłużyliby się Państwu.

Zdania, które poruszyliśmy i bolączki, na jakie wskazaliśmy, choć nie o wszystkich mogliśmy tu mówić, są tak wielkie i poważne, że usilne, energiczne działanie i obrona jest nietylko obowiązkiem katolików, ale wogóle ludzi dobrze myślących i o Ojczyznę dbałych. Wielu jest tak przygnębionych lub nie lubiących narażać się na jakikolwiek wysiłek, że powtarzają sobie „jakoś to będzie", a nie zdają sobie sprawy, jak dalece jesteśmy zagrożeni i jak wiele zaniedbania przypisać będzie trzeba tej bierności i lenistwu, jakie owładnęło wielu".

Książę Metropolita kończy orędzie swe gorącą zachętą do wytrwania na posterunku pod adresem tych katolików, którzy zrozumieli potrzebę zrzeszonego działania w kadrach Akcji Katolickiej.

AKCJA KATOLICKA W PARAFJI

Każda parafja powinna być — swojego rodzaju — organizmem, żywą jednostką, ekspozyturą Kościoła katolickiego, jakby gałązką winnego szczepu, taką gałązką, która posiada wszystko, co ma szczep. a więc i liście i kwiaty i owoce. Bezwarunkowo powinno być w każdej parafji apostolstwo świeckich, bo po tylu orzeczeniach Stolicy Ap. i Biskupów, musi się Akcję Katolicką uważać za ścisły obowiązek i zapewne wytworzy się taka opinja, że księża nie nadający się do Akcji K., będą uważani za niezdolnych do pracy duszpasterskiej, z czego i Władza i opinja publiczna wyciągną odpowiednie wnioski. Akcję K. należy uważać nie za zło konieczne, lub za jedno z nowoczesnych nieszczęść, tylko za ułatwienie w osiąganiu tych celów, które Kościół katolicki zawsze stawiał i stawia, a których osiągnięcie, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, jest dla samego duchowieństwa niezmiernie trudne, a często i niemożliwe. Ktoby nie chciał użyć pomocy Akcji K., uważając ją za niepotrzebną, ten jest obowiązany osiągnąć te cele sam, niejako własnoręcznie, bo sprawa Boża wymaga, aby praca duszpasterska była skuteczną, koniecznie skuteczną, a nie tylko spełnianiem „ściśle oznaczonych zajęć".

Akcja K. składa się z czterech członów, któremi są: Katolickie Stowarzyszenie Mężów, Kobiet, Młodzieży męskiej i Młodzieży żeńskiej. Należy dążyć do tego, aby w każdej parafji były wszystkie te Stowarzyszenia. Liczba członków tych Stowarzyszeń, z rozmaitych powodów, nigdy nie będzie bardzo wielka (nawet wcale nie jest ideałem, aby do A. K. należeli dosłownie wszyscy), początkowo zaś może ona być nawet bardzo mała, trzeba jednak starać się o to, aby

wciągnąć do pracy względnie najlepszych t. zn. najlepszych z tych, jakich mamy. Nie można zgłaszającym się do A. K. stawiać bardzo wygórowanych wymagań, bo nie mamy w parafjach aż tak dużej ilości prawdziwie świętych, aby z nich utworzyć aż cztery Stowarzyszenia, zresztą członkowie A. K. mają nie tylko apostołować, lecz także siebie udoskonalać, więc, z czasem, uzupełnią swoje braki. Koniecznym jednak warunkiem jest dobra wola i chęć ulepszania i siebie i bliźnich. Gdyby się bardzo rygorystycznie „przesiewało" kandydatów do A. K., możnaby dojść do absurdalnego wniosku, że dla tego nie można pracować nad uświęceniem parafji, bo jest ona za mało świętą, że dla tego nie można nawracać pogan, bo nie są oni gorliwymi katolikami. Brać taki materjał ludzki, jaki najlepszy mamy, wyrabiać, całkiem niezdatnych zwalniać, dobierać innych, a przecież w każdej parafji znajdzie się bodaj mała garstka ludzi przynajmniej dość dobrych. Nie jest wymagane, aby A. K. powstała w jednym dniu, czy miesiącu, tem mniej, aby n. p. jednego roku stanęła na wyżynie, ale też z tego powodu, że rozwój A. K. musi trwać dłuższy czas, wcale nie wynika, aby pracę nad jej utworzeniem odłożyć na dłuższy czas, owszem, zacząć musi się zaraz i to zaraz teraz, a wszelkie przygotowania robić możliwie szybko.

Ponieważ każda parafja jest, swojego rodzaju całością, dlatego w każdej parafji mają być wykonywane zadania wszystkie te, które są wymienione w statutach Katol. Stowarzyszeń (art. 5.) i to równocześnie wszystkie.

Nie tylko dlatego mają być wszystkie zadania wykonywane w każdej parafji, że taki jest rozkaz, lecz także z tego powodu, że spełnienia wszystkich zadań domaga się życie. Zadania te są następujące: 1. podniesienie religijne, 2. poznanie spraw państwowych — i możnaby tutaj dodać robienie zgody — 3. miłosierdzie, 4 oświata, 5. higjena, 6. podniesienie ekonomiczne. Te zadania są wspólne wszystkim czterem K. Stowarzyszeniom, niektóre Stow. mają jeszcze jedno, albo dwa zadania specjalne. Te zadania obejmują całość i zaniedbanie któregokolwiek z nich wytworzyłoby szkodliwą lukę. Akcja K. chce usunąć rozdźwięk między religją, a życiem i na ustawicznie powtarzany zarzut: „trudno, trzeba żyć", odpowiada: oczywiście, trzeba żyć, ale można i należy to nasze doczesne życie ułożyć po Bożemu, co więcej, wtedy dopiero życie osiągnie

Wspomnienie o ś. p. X. Dr. A. Pechniku, Redaktorze „Gazety Kościelnej", p. t.: „Kapłan naszych czasów i naszej pamięci", wygłosi przed mikrofonem Rozgłośni Lwowskiej Polskiego Radja, dyrektor Dr. Wincenty Śmiałek dnia 26 marca b. r. o g. 19·15.

WRAŻENIA Z ZACHODU

(Dokończenie).

W innym wypadku, gdy do odprawienia Mszy św. w mojej kaplicy prywatnej prosiłem sąsiedni klasztor o hostje, zażądano za jedną sztukę jednego franka 10. Podobne doświadczenia opowiadano mi z wielu stron. Nieuczciwość i faryzeuszostwo odbijają się o tyle na samych tych zgromadzeniach, że nie znajdują one kandydatek i są skazane na powolne wymarcie. Ten los dzielą jednak i klasztory o lepszych tradycjach i zwyczajach, które dowiedziawszy się o mojem polskiem pochodzeniu, usilnie prosiły o pośrednictwo celem zjednoczenia się z polskiem zgromadzeniem o podobnej regule ze względu na brak przyrostu i na użytek posiadłości, czego się chętnie w danym razie podejmę.

Prasy katolickiej belgijskiej nie mógłbym za wzór postawić. Bezwątpienia rozporządza ona pewną liczbą zdolnych sił, szczególniej dla polityki zagranicznej, ale nierzadko osłupiałem na widok pewnych rycin i anonsów. Te ostatnie nie znajdują zresztą, jak się sam przekonałem, tego orzpowszechnienia i uwzględnienia w kraju, jakby się można było spodziewać. Z zebranych wiadomości przypuszczam, że prasa ciężko walczy o byt, a chcąc go ocalić nie przebiera w środkach, co niestety zdarza się zamierającej prasie katolickiej i w innych krajach.

Wobec takiego stanu umysłów przypada policji rządowej ciężkie zadanie, któremu jednak szczególnie w Brukseli wcale sprostać się nie zdaje. Brak grzeczności elementarnej w obejściu z publicznością i przesadzony formalizm sprawiają, że zamiast np. opanować ruch uliczny, staje się raczej hamulcem. Na prośbę o wskazanie pewnej ulicy odpowiada policjant zwykle wezwaniem wylegitymowania się kartą identyfikacyjną (która w Belgji jest przymusowa), — nieraz o najzwyklejsze wyjaśnienie trzeba się udać na posterunek i godzinami czekać, co wogóle cechuje wszystkie belgijskie urzędy. Pod pozorem akuratności panuje kompletna nieporadność i nieporządek, spowodowany może nielogicznym podziałem agend: bezcelowe kilkakrotne wezwania, straty czasu po brudnych poczekalniach i t. d. są na porządku dziennym i wzbudzają postrach przed każdą urzędową czynnością. Są to następstwa ogólnej nieufności w społeczeństwie, przed któremi jednak ostrzec trzeba wybierających się na wystawę do Brukseli.

Poziom kultury każdego narodu wykazują dzieła sztuki, szczególnie pomniki mające stanowić ozdobę dla miast. Stosując tę zasadę do stosunków brukselskich, stwierdzić się musi zanik kultury chrześcijańskiej przed kultem natury, a szczególnie przed kultem nagości. Niezrozumiałem jest, jak w stolicy uchodzącej za centrum cywilizacji mógł powstać, a co więcej być podziwianym taki bezwstyd jak pomnik na Rue de l'Etuve, której temat bliżej określić wzdryga się najprymitywniejsza przyzwoitość. Te też zapewniał mnie pewien Biskup Misjonarz, odwiedzający swą belgijską ojczyznę na parę tygodni, że obecnie

swoją pełnię i wtedy dopiero będzie ono należycie uregulowane. Dotychczas zamało było połączenia między pracą religijną i świecką katolickich ideowców, bo albo pracowali oni w jednym kierunku, albo w drugim, a nawet gdy pracowali w obydwóch kierunkach, to pracowali oddzielnie, nieraz aż zanadto akcentując, że n. p. w spółdzielniach pracują nie jako katolicy, tylko jako spółdzielcy, w towarzystwach oświatowych jako oświatowcy i t. p. Ulegano w tem ogólnemu prądowi, że człowiek, jako katolik to co innego, a jako społecznik, polityk, kupiec i t. p. znowu co innego, i że między religją, a życiem doczesnem jest nie tylko przepaść, ale i sprzeczność. Akcja K. przyznając, że życie duchowe i doczesne są różnemi sprawami, nie widzi w nich sprzeczności, owszem wzajemne uzupełnianie się, nawet pewną wzajemną zależność i dąży do tego, aby religja przenikała całe życie człowieka, należyty zaś układ i rozwój życia doczesnego ma wspierać religijność i ułatwiać ludziom służenie Bogu i osiąganie osobistego i wspólnego szczęścia.

Gdyby Akcja K. zajmowała się tylko nakłanianiem do pobożności swoich członków, zamieniłaby się na jedno z wielu bractw, tymczasem jej członkowie mają być świeckimi „pomocnikami apostolskimi" w nawracaniu świata. Ponieważ jednak uświęcenie siebie samego jest koniecznym warunkiem do uświęcenia innych, dlatego musi ono stać na pierwszem miejscu.

Sprawy państwowe, pokój między obywatelami, warstwami a państwem, a także pokój i zgoda między ludźmi, są sprawami o takiej doniosłości, że członkowie Akcji K. powinni się niemi zajmować, choć nigdy w taki sposób, żeby Akcję K. zepchnąć do poziomu partji politycznej, co jest najwyraźniej zabronione. Ci świeccy „pokój czyniący" mają do spełnienia zadania pierwszorzędnej wagi.

Sprawiedliwy ustrój społeczny i gospodarczy może powstać tylko na podstawie zasad religji katolickiej, możnaby zaryzykować zdanie, że cały świat czeka na działalność katolickich „społeczników", bo tylko oni mogą uwolnić ludzkość od kryzysu. Ich wysiłek będzie także apostolstwem.

Z rozmaitych przyczyn zawsze byli, są i będą na świecie ludzie biedni, nieszczęśliwi i potrzebujący pomocy. Wszelkiego rodzaju miłosierdzie jest tak bezwzględnie, przez samego Zbawiciela, nakazane, że będzie ono głównym przedmiotem Sądu Ostatecznego. „Jałmużnicy" będą tam górą, dostaną zaś tem większą nagrodę, jeżeli nie tylko sami będą miłosierni, ale i innych do miłosierdzia namówią.

Kościół katolicki jest odwiecznym opiekunem i przyjacielem oświaty, tymczasem jego wrogowie chcą tej właśnie oświaty użyć jako środka do zwalczania religji. Zadaniem katolickich „oświatowców" jest zlikwidować ten — sztucznie wytworzony — spór między oświatą,

---

więcej uwydatnia się katolicyzm w Misjach, niż w krajach europejskich.

Okupacja niemiecka pozostawiła wprawdzie ponure wspomnienie i nieraz się słyszy jeszcze sprawozdania świadków naocznych o zaszłych okrucieństwach np. o rzezi dzieci w Dinant, — mimo to obecnie stosunki handlowe i finansowe wyrównały znacznie przeciwieństwa.

Kryzys ekonomiczny wyciska swe piętno na całym wyglądzie Brukseli. Brudów i nędzy bez końca, — niekończące się rzędy domów noszą napis „A louer". Życie w Belgji jest o połowę tańsze niż w Holandji, co też licznych Holendrów do Belgji ściąga, — jest też tańszem niż w Polsce, a szczególnie we Lwowie. Mimo ogólnego zubożenia nie braknie pewnego procentu miljonerów, którzy w poczuciu zwlekającej katastrofy zawczasu kapitały swe w zagranicy, szczególnie w Anglji zakładają. Z banków utrzymały się najpotężniejsze, z pozoru tylko „belgijskie", między którymi góruje Société Générale de Belgique, mająca swe interesa na całej kuli ziemskiej, między temi i inwestycje w polskim przemyśle elektrycznym.

Zagranica znajduje się w całkowitej nieznajomości o zmianach zaszłych w umysłowości Belgji podczas ostatnich trzech lat, a które dziś jeszcze trwają. Jest ona dziś jeszcze uważaną za ów bogaty, katolicki, konserwatywnie zorjentowany kraj, udzielający chętnie ze swego zbytku, a którym jeszcze spory czas po wojnie pozostała. Dowodem tej reputacji są np. pewne stosunki łączące katolickie Węgry z dzisiejszą Belgją, a które z powodu wyżej opisanych perypetyj utraciły dziś swe pierwotne znaczenie dzieł dobroczynności. Chodzi o przedsięwzięte swego czasu przez OO. Jezuitów węgierskich przesyłki zubożałych dziewcząt węgierskich, które niegdyś w zamożnych domach belgijskich znajdowały zajęcie jako służące, bony, nauczycielki i t. d. W Brukseli zajmowały się niemi zakonnice przy Rue Belliard. Dziś pozostała tylko parodja. Dziewczyny te węgierskie, wybierane z pomiędzy najżarliwszych katolickich rodzin węgierskich, o ile z dawniejszych czasów posad swych nie utrzymały, błądzą dziś po ulicach stolicy, opuszczone, głodne i schorzałe. Klasztor ześwietczał, tracąc swe dawne stosunki do odnośnych majętniejszych rodzin. Za przykład niech służy męczeństwo dziewczyny 22-letniej, córki urzędnika kolejowego z Węgier, która się do mnie o pomoc zwróciła i o której nienagannem prowadzeniu się dokładnie poinformowałem się. Posady, które jej z początku bywały ofiarowane, z powodu bankructwa tych rodzin, opuścić musiała. Z rozpaczy przyjęła miejsce nadarzające się jej u bogatego fabrykanta w Brukseli jako bona do trojga dzieci. Pani domu, niby katoliczka, w rzeczywistości bezwyznaniowa, a bardzo światowa, wychowująca swe dzieci w tym duchu, spostrzegłszy pobożność dziewczyny, bardzo się źle z nią obchodziła, wołając ją np. nie inaczej jak „sale étrangère!" Gdy najstarszy dziewięcioletni chłopiec ciężko zachorował i mimo lekarskiej pomocy ratunku nie było, a rodzice wieczorem na bal się udali, spędziła Ersebeth noc całą przy umierającym, ochrzciła

sztuką a Kościołem katolickim, co więcej doprowadzić oświatę do tego, aby służyła Bogu i dawała szczęście ludziom.

Obrona zdrowia, opieka nad chorymi, potrzeba higjeny, sporty, były zawsze sprawami ważnemi, w ostatnich czasach stały się jeszcze ważniejszemi. Obrona zdrowia to także rodzaj jałmużny, członkowie Akcji K., jako „zdrowia obrońcy", robią rzecz Bogu miłą i bliźnim pożyteczną.

Wszystkie zadania Akcji K. są pożyteczne, wszystkie są konieczne, a ze względu na niezwykłe stosunki, można nawet powiedzieć, że wszystkie są nagle. Nie można odrazu wykonywać tych zadań na wielką skalę, bo to przechodzi siły ludzkie, ale — choćby w najmniejszym zakresie — trzeba się zająć wszystkiemi i to w tak szybkiej kolejności, aby to zajęcie się niemi było prawie równoczesne. Odkładanie innych zadań, aż się dobrze wypełni jedno, doprowadziłoby do absurdu, bo dobre wypełnienie któregokolwiek z tych zadań może potrwać lata, albo nawet dziesiątki lat, nie można zaś, na tak długi czas, odkładać spraw nie cierpiących zwłoki, następnie ważnem jest to, że wszystkie te zadania łączą się ze sobą i jedne drugie wspierają. Aby jednak móc tak wielkiej pracy podołać, trzeba użyć powszechnie znanego sposobu, trzeba te zadania pomiędzy członków Akcji K. podzielić.

Zapewne już od początku świata jest między ludźmi podział zajęć i prac i zapewne tak będzie do końca świata. Każdy rozumie, że ani nie może wszystkiego umieć, ani też nie ma czasu i sił wszystkiego zrobić, że więc jest koniecznością życiową, aby jedni zajmowali się rolnictwem, inni rzemiosłem, przemysłem, handlem, urzędem i t. p. Co więcej nawet w granicach tego samego zajęcia muszą być działy pracy.

Św. Paweł, nauczyciel narodów, mówi, że różne są dane ludziom rodzaje łask, zdolności i uczy, że ma być podział pracy w budowaniu Królestwa Chrystusowego. List do Rzymian (XII. 4—8), do Korynt. (XII. 4—31).

Także święci, choć każdy z nich był świętym pod każdym względem, mieli swoje — jeżeli można się tak wyrazić — działy pracy, np. czem innem zajmował się św. Tomasz z Akwinu, czem innem św. Wincenty à Paulo i t. d.

Naukowa organizacja pracy i jej główny czynnik: podział pracy, idą czasem za daleko i są, niestety, często wykorzystywane ze szkodą i krzywdą biednych robotników, ale w zasadzie są one mądre, potrzebne i należycie użyte mogłyby przynieść ludzkości ogromne korzyści.

Ponieważ więc i życie i Pismo św. (nawet bardzo dosadnie) i przykład świętych i ostatnie wyniki wiedzy świeckiej przemawiają za podziałem pracy, byłoby, co najmniej, wielką nieroztropnością nie zastosować tej metody do sprawy tak ważnej i tak trudnej, jaką jest Akcja K. Podział zajęć może uczynić pracę w Akcji K. zrozumiałą nawet dla dziecka i tak ją ułatwić, że

---

go (bo chrztu dotąd nie otrzymał), z własnych pieniędzy mu z apteki lekarstwa zakupiła. Gdy nad ranem rodzice wracając z nocnej zabawy, dziecko, którego śmierć już w rachuby swe finansowe wciągnęli, przy życiu, a panienkę czuwającą przy niem zastali, natychmiast ją z domu wydalili. Jeśli się wydoskonalenie miłości bliźniego według zasad chrześcijańskich przyjmie za miarę cywilizacji, to niezrozumiałem się wyda, jak z Polski młodzież męska i żeńska celem dalszego wykształcenia bywa wysyłaną do Belgji (jak to w mojej najbliższej rodzinie miałem sposobność zauważać), która ogólnikowo, wyłączając może pewne szczegółowe dziedziny, naszej cywilizacji nie dorównuje. Byłoby o wiele zrozumialszem, gdyby się ta zależność w przeciwnym kierunku urzeczywistniała i rozwinęła i młodzież belgijska u nas się kształciła. Nie potrzebowalibyśmy się narażać na owe obraźliwe epiteta, któremi nas tak często w Belgji zaliczają w poczet „des pays barbares".

Zamykając na tem moje wspomnienia z zachodu, w ciągu których dużo drastycznych epizodów zamilczeć wypadło, pozostawiam czytelnikowi wydać sąd swój o stosunkach zachodnich, które według własnych doświadczeń mu rzeczowo przedstawić się starałem. „La haute finance", najwyższe sfery finansowe międzynarodowe, u których się okolicznościowo informowałem, osądzają za przykładem Anglji pesymistycznie przyszły przebieg międzynarodowego kryzysu, którego końca jeszcze nie przewidują, za obiecujące uważają więc wyłącznie i tak już wysoko stojące akcje zbrojeniowego i wojennego przemysłu... Koła te nie zdają sobie wcale sprawy, że operują zewnętrznymi objawami nadnaturalnych czynników i że katastrofalny kryzys ekonomiczny nie przedstawia w swej istocie właściwie nic innego jak zewnętrzną stronę wewnętrznego kryzysu Chrześcijaństwa w ogólności, a katolicyzmu w szczególności. Powyższe z najniższych pobudek egoizmu na rachunek cierpień ludzkości obliczane finansowe spekulacje zgadzają się przypadkowo i chwilowo z przewidywaniami, które mi widok upadku ludzkości nasuwa. Powoli ale coraz wyraźniej starają się wnikać w istotę katolicyzmu miazmy najprymitywniejszego pogaństwa w chytrze obrachowanej postaci np. nacjonalizmu lub „emancypacji" kobiecej. Ku memu zdumieniu oświadczały mi (i już nawet tu w Polsce) katolickie wychowawcze zakłady zakonów żeńskich przez usta swych przełożonych potrzebę przystosowania się do niego. Na Piotrowej opoce oparty Kościół św. i tę burzę odeprze, o tem nie wątpię, ale biada, biada tym, którzy w tak poważnej, w tak rozstrzygającej chwili ofiarowują swą gotowość jego przeciwnikom. Trzeba być zaślepionym, by w odrysowującem się położeniu nie rozpoznawać wszystkich oznak Boskiego gniewu i Boskiej wzniesionej do ciosu prawicy, odtrzymywanej jeszcze tylko błagalnem wstawiennictwem Chrystusa i Jego wiernej garstki... Oby się te moje skromne wywody przyczyniły do ożywienia modłów na ratunek i pomyślność Kościoła św., od których wieczność tylu miljonów dusz zależy....

X. Stefan Leon Skibniewski.

może w niej brać czynny i skuteczny udział nawet człowiek prosty, byleby tylko miał dobrą wolę. Jeżeli się chce naprawdę osiągnąć pozytywne skutki pracy, a nie tylko manifestacje, to należyty podział i dobre wyznaczenie zajęć ma pierwszorzędne znaczenie. Ojciec św. pisze w encyklice Quadragesimo anno: „Nie pozwólmy Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, aby synowie tego świata okazali się w rodzaju swoim mądrzejszymi od nas, którzy dzięki dobroci Bożej synami jesteśmy światłości“.

Zawsze zaznaczając, że każdy członek Akcji K. ma dążyć do wszechstronnej doskonałości i, gdzie tylko może, ma bronić i rozszerzać ideały religijne, należy wpłynąć na członków, aby każdy wybrał sobie jedno ze zadań statutowych, starał się je dobrze zrozumieć, przejął się niem i głównie to zadanie starał się przeprowadzać. Oczywiście pamiętać należy, że Akcja K. jest organizacją przedewszystkiem religijną, dlatego przy spełnianiu zadań wyglądających na czysto „świeckie“, zaznaczać ich bliską łączność z religją i religijny cel w ich spełnianiu, co jednak nie tylko nie przeszkadza, owszem powinno pomagać do tego, aby praca była wykonywaną i bardzo sumiennie i bardzo umiejętnie. Początkowo nie można wymagać żadnych specjalnych — żeby tak się wyrazić — „zawodowych“ wiadomości, tylko stałego zajęcia się jednem ze zadań, trzeba jednak każdemu „specjaliście“ dać dość dokładną instrukcję, co on ma robić, potem starać się o podsunięcie mu odpowiednich artykułów, broszur i książek, a byłoby pożądane, aby odpowiednie władze Akcji K. wydawały perjodyczne pouczenia i wskazówki, dla każdego ze zadań osobno, jak każde z tych statutowych zadań praktycznie i celowo zrealizować.

Sposób podziału dowolny. Tam, gdzie już istnieją Stowarzyszenia, wyjaśnić na zebraniu potrzebę podziału pracy i zachęcić, aby zgłosiło się przynajmniej sześciu ochotników, którzyby między sobą rozdzielili zadania — według swoich zdolności i upodobań. Gdyby nie mogli się pogodzić, to przeznaczyć sześciu wybitniejszym członkom każdemu jedno ze zadań i zobowiązać ich do dobrego wykonywania powierzonej im czynności. Dalszym etapem byłoby polecenie, aby każdy z naszych „specjalistów“, dobrał sobie, wśród członków, pomocników-współpracowników, możliwie ze wszystkich punktów miejscowości, czy parafji. Czy w przyszłości potworzą się z pracowników tego samego zadania odpowiednie „sekcje“, czy nie, to — początkowo — jest zagadnieniem mało ważnem.

Próby takiego podziału są już, w kilku parafjach, przeprowadzone i na podstawie praktyki można powiedzieć, że taki podział, zwłaszcza w K. Stow. Mężów i Kobiet, przyjmowany jest przez członków z całkowitem zrozumieniem i uznaniem. Łatwiej jest dla ludzi zająć się jedną sprawą, niż wszystkiemi, przyjemniej jest wiedzieć dokładnie co się ma robić, niż otrzymać polecenie robienia ogólnej doskonałości, kiedy nie wiadomo, jak się do tego zabrać.

Nie jest bez znaczenia ten wzgląd, że członek, któremu powierzy się do spełniania dokładnie oznaczone zadanie, czuje się „czemś“, wie, że ma do spełnienia misję, staje się znanym, jest traktowanym indywidualnie, a nie jako część ogółu, ma pewien zakres swobody w działaniu — a jednak nie staje się pysznym, bo wie, że jego zadanie to tylko jeden z działów pracy, że dopiero wszystkie działy tworzą pewną całość i że praca innych jest równie ważna, jak i jego. Taki pracownik jasno widzi potrzebę istnienia kierownictwa zarządu, łączącego w harmonijną całość prace poszczególnych jednostek. Dać możność dobrego „wyżycia się“ indywidualnościom, przy równoczesnem wpojeniu poczucia potrzeby silnej władzy, także coś warte.

Podział pracy może przyczynić się do rozszerzenia pojęcia pobożności, bo, w niektórych miejscach, zdarzają się ludzie uznający za pobożność tylko częste przystępowanie do Komunji św., a świętość uważają tylko za specjalną łaskę Bożą, bez współdziałania człowieka z łaską Bożą.

Jasną jest rzeczą, że tam, gdzie trzeba wystąpić wszystkim członkom Akcji K. wspólnie, każdy z członków, bez względu na to, jakie zadanie ma przeznaczone do „powszedniego“ spełniania, musi się poczuwać do solidarności i karnie stanąć w szeregu. To są jednak — i powinny być — wyjątkowe wypadki, bo właściwe życie składa się przeważnie, z dni powszednich, a właściwa Akcja K. to ta nieprzeliczona ilość drobnych wysiłków apostolstwa. Na to są akademje i manifestacje, na to są statuty i cały aparat zarządów, aby wytworzyć odpowiednią atmosferę i dobre warunki pracy apostolskiej tej szarej masy członków, a nie odwrotnie.

Na pozór wydaje się podział pracy utrudnieniem i zagmatwaniem w kierowaniu Akcją K., po wprowadzeniu go jednak wnet okaże się, że jest on i ułatwieniem i rozjaśnieniem i to tak dla kierujących, jak i dla zwykłych pracowników. Przy podziale pracy nigdy nie braknie tematu na zebraniach i zebrania łatwo stają się bardzo ożywione, gdy zaś omawia się sprawy zawsze ogólnie, łatwo jest wyczerpać się i wnet może u członków nastąpić przesyt i nuda.

Trzeba ułatwiać zwyczajnym, prostym, członkom Akcji K. ich wysiłek dobrego, religijnego, oddziaływania na innych, bo to ofensywne tworzenie i rozszerzanie wszelkiego dobra, tak, jak Bóg chce i dlatego, że Bóg tak chce, przez świeckich wśród świeckich, jest istotą Akcji K. Działalność duchowieństwa jest akcją duszpasterską, jest ona — jeżeliby można się tak wyrazić — jeszcze bardziej katolicką, niż działalność świeckich w Akcji K., ale nie jest ona Akcją K., bo tą jest tylko działalność świeckich. Nawet praca duchowieństwa w organizowaniu i prowadzeniu Akcji K. jest tylko pracą instruktorską i współkierowniczą, a nie właściwą Akcją K., bo dopiero Biskupi są jej bezpośrednimi wodzami.

Podział pracy w Akcji K., przez przydzielenie członkom, po jednemu, poszczególnych statutowych zadań, będzie nie tylko ułatwieniem dla pracowników i księży w osiągnięciu zamierzonego celu, lecz także daje możliwość równomiernego, mniej więcej, wykonania wszystkich zadań, co przyczyni się do zrobienia z parafji organicznej, a nie tylko terytorjalnej, całości.

X. L. Zaziemski.

Tegoroczna nagroda P. A. L.

Dobrych kilka tygodni zastanawiałem się nad tem, czy prosić Redakcję „Gazety Kościelnej“ o użyczenie nieco miejsca słowom recenzji o jednej z najnowszych powieści polskich. Miałem poważną wątpliwość osobistą, czy godzi się o takiej książce pisać na łamach poważnego organu duchowieństwa... Ale z drugiej strony, myślałem, czy nie należy informować ciągle i nieustannie duszpasterzy i katechetów o tem, co się dzieje w każdej dziedzinie życia polskiego, zwłaszcza, gdy tę informację zdobywa się z takim wysiłkiem i przykrością jak przeczytanie książki wstrętnej a głośnej?

I odpowiedziałem sobie z mej strony — tak! Czy ten punkt widzenia podziela Redakcja — nie wiem, niemniej uwagi moje kreślę i przesyłam.

A jak doszedłem do przeczytania samej książki?

Bardzo poprostu.

Oto polonista wszczął w sali profesorskiej dyskusję, czy powieść Jalu Kurka p. t. „Grypa szaleje w Naprawie“ można dać do ręki uczniom klasy VIII-ej, którzy powinni znać „najnowszą literaturę polską“. Przecież to jednak powieść nagrodzona przez Polską Akademję Literatury! Ozwały się głosy bardzo krytyczne. Spytano i mnie. Trudno wyrokować o rzeczy nieznanej. Mimo strasznego braku czasu poświęciłem się i „zmordowałem“ książkę Kurka.

Oczywiście odpowiedź moja wypadła kategorycznie, zdecydowanie przecząco. Ale książka, „książka nagrodzona“ i tak dotrze do rąk młodzieży, do rąk parafjan, wywrze swój wpływ... A przytem fakt jej nagrodzenia jest tak wymowny, tak rażący, że dobrze będzie, gdy „dzieło“ „laureata“ choć z kilku uwag poznają kapłani nasi.

I cóż to za książka, co to za powieść? Właściwie r a c z e j jakiś „reportaż“ powieściowy, niż dobrze zbudowana powieść, ale kto się dziś z takiemi drobnostkami liczy? Na tle nędzy podgórskiej wioski Naprawy (faktycznie istniejącej pod Jordanowem w woj. krakowskiem) i miasteczka Jordanowa skreślony romans ciemniejącego nieodwołalnie muzyka z panienką lekkich obyczajów... Ale całe tło, wszystkie akcesorja, obraz ludzkich stosunków wioski i miasteczka — to jedna wielka ohyda! Mieszkańcy tych dwóch siedzib to stado ludzkiego bydła, zbiorowisko kołtunów. Wszystko ciemne, głupie, zmysłowe, bagienne, zwierzęce... Najwstrętniejsze strony ludzkiego życia nieustannie w pełnem świetle, na ulicy, na łące, w górach. A n i j e d n e j d o d a t n i e j p o s t a c i. Ani jednej! I pierwsze wrażenie, uderzające pięścią między oczy — to n i e b y w a ł e p o n i ż e n i e w s z e l k i e j g o d n o ś c i l u d z k i e j przez autora, to jej jedna wielka obraza! Czy tak wolno?

A dalej?

Książka, jak widać z całej tendencji ma być tak modnym dziś gestem literatury w stronę „szarego człowieka“, w stronę polskiej wsi tonącej w biedzie i nędzy. I rzecz szczególna! Ta tendencja autora mija się z celem. Poprostu dlatego, że przesadził. Pendzel swój czy pióro maczał tylko w... gnojówce i pogrzebał sprawę, której chciał bronić. W tej ohydzie życia, którą skrupulatnie wyszukał, wywlókł na światło dzienne — nędza przestaje wzruszać! Powieść budzi raczej jakieś niesłychane uczucie „jeśli mają być tacy — niech już raczej giną, bo to przecież nie ludzie“!

Pan Kurek ma niewątpliwie pewien talent pisarski. Umie patrzeć, obserwować, niejedno zarysuje śmiało i trafnie. Język ma giętki, żywy, plastyczny... Ale to właściwie tem gorzej. Bo pozatem nic! A brak mu zupełny poczucia etycznego, dojrzałego umiaru i jakiejkolwiek harmonji. Patologja bije z kart jego „Grypy“ od początku do końca.

A wkońcu p. Kurek nienawidzi Kościoła! Nienawidzi bardzo mocno i nie widzi w Kościele, religji, kulcie a n i j e d n e j c e c h y d o d a t n i e j. Ksiądz na kazaniu w Jordanowie zachęca do pomsty i nienawiści. Stowarzyszenie katolickich kobiet i dziewcząt „Milicja Niepokalanej“ podpala dom! Po wielkopostnem nabożeństwie z 14 (sic!) kazaniami u stacji Drogi Krzyżowej (!) odbywa się zabawa ludowa z pijatyką i orgjami. Dziewczęta noszące co niedzielę w procesji feretrony, to moralnie upadłe istoty, które po awanturach z parobkami idą do Komunji św.

Dość!

To napisał p. Kurek. — No — trudno! Pisano już różne rzeczy na świecie, ale oczy przecieramy ze zdumieniem, gdy na książce czytamy, że nagrodziła ją Polska Akademja Literatury! To już zupełnie niesłychane! Niepojęte!

Nas uczono w szkole zaborczej religijnego niemal kultu dla ojczystej literatury i tej czci nabraliśmy na całe chyba życie. Ale pod tym policzkiem wali się ona w gruzy! Jeśli taka ma być ta Polska Akademja Literatury — stokroć lepiej, by jej nie było. To firmowanie na cały kraj i świat daleki rozpusty, prostytucji i zwierzęcości — jest istotnie policzkiem dla całej, uczciwej i inteligentnej Polski, ale jest także policzkiem dla polskiego ludu i polskiej wsi. Nasza wieś i nasze miasteczko pomimo wszystko na taki policzek od tej Akademji nie zasłużyły. To też karta, na której sekretarz jej zapisał uchwałę o tej niepojętej nagrodzie, pozostanie po wsze czasy czarną kartą naszej Akademji. — I nie pomogą żadne względy i żadne motywy!

Stała się w Warszawie rzecz, która się stać była nie powinna! *X. J.*

Credo in unum Deum

W śpiewach kościelnych podczas Mszy św. jest jedno miejsce, które tak w kościołach wiejskich jak nieraz i miejskich, bywa niewłaściwie potraktowane. Mam na myśli śpiew na Credo. Stan rzeczy jest taki, że albo przechodzi się to miejsce bez śpiewu, a jedynie organista coś tam przebiera palcami, zerkając okiem do ołtarza, czy aby celebrans już nie czeka, — albo śpiewa się pieśń, która mało, lub wogóle nic, nie ma z Credo wspólnego.

A przecież po odśpiewaniu ewangelji, względnie po wygłoszeniu kazania, lud wszystek powinien, na to co słyszał, dać także i na zewnątrz

dokument swej wiary. Takie wyznanie wiary jasno i krótko jest wyrażone w składzie apostolskim; żadna pieśń, choćby artystycznie i poetycko ułożona, nie odda tego co zwykły, codzienny skład apostolski. Stąd też, odśpiewanie przez wiernych tego wyznania wiary, jest tu bardzo na miejscu.

Będąc na odpuście w pewnem nie bardzo podłem, bo powiatowem mieście, usłyszałem, przyznam się pierwszy raz w życiu, odśpiewanie na Credo, przez cały kościół Składu Apostolskiego; zrobiło to na mnie tak dobre wrażenie, że zaraz postanowiłem wprowadzić to u siebie. Posłużyłem się melodją kantyku Ezechiela „Ego dixi in dimidio...“, którego melodyjność tak bardzo nas zachwyca, dostosowawszy ją odpowiednio do akcentu słów w artykułach składu apostolskiego. Najpierw z organistą, a potem wspólnie z ludem w kościele na nieszporach, odśpiewaliśmy to wyznanie kilkakrotnie, kładąc nacisk na należyte akcentowanie niektórych słów. Pięknie i budująco to wygląda, gdy po zaintonowaniu przy ołtarzu Credo in unum Deum, wszyscy wstają jakby na komendę i cała świątynia, ustami wszystkich rozbrzmiewa męskiem i donośnem wyznaniem wiary. Na zewnątrz czyni to wiele mówiące wrażenie i jakgdyby gotowość wszystkich do boju za wiarę, nie jest też i bez tego, że niejeden parafjanin nauczy się dobrze wymawiać skład apostolski. Całe tak śpiewane Credo trwa 3—4 minut, a praktykuje się to tylko na t. zw. sumie.

Gustate et videte. *X. Szalko.*

Legitymacje dla kapłanów

Przed kilkoma miesiącami miałem sposobność widzieć w zakrystji kościoła, gdzie odprawiam Mszę świętą, legitymację notarjusza Najprzewielebniejszej Kurji metropolitalnej w Warszawie. — Teczka czarna, miała na zewnętrznej stronie bardzo ładnie wytłoczony złotem herb Kurji. Wewnątrz fotografja posiadacza legitymacji — zaopatrzona pieczęcią Kurji, jak zwykle jest zwyczaj w takich wypadkach. Na drugiej stronie, wypis urzędowy godności. — Legitymacja ważna aż do odwołania. — U nas nie ma tego zwyczaju, lecz jest on niemal koniecznym, niektórzy kapłani posiadają legitymacje, jak prefekci etatowi, lecz inni jej nie posiadają. Legitymacja w dzisiejszych czasach jest konieczną wobec rozmaitych oszustw — narodowych kościołów i rozmaitych nadużyć. Zwykłe poświadczenie z Kurji bez fotografji nie przedstawia żadnej wartości kontrolnej, skradzione może służyć jakiemuś indywiduum; gdzie jest dowód, że posiadacz jest jej właścicielem. Rektor kościoła nie posiada żadnej pewności, że posiadacz poświadczenia jest kapłanem katolickim. Dalej w wielu wypadkach musimy się legitymować, na poczcie — w urzędach w miejscach kuracyjnych, wprawdzie dowód osobisty wystarcza, lecz nie daje on żadnej gwarancji, że kapłan pozostaje w normalnych stosunkach ze swoją władzą i Kościołem. Poddaję moje skromne uwagi, by P. T. władze zarządziły wydanie takich legitymacyj W siedzibach P. T. Kurji są instytucje, które wykonują takie legitymacje, fotografje, odpowiednich rozmiarów nadeszlą kapłani. — Legitymacje po wydaniu, mogą być prolongowane przez Księży dziekanów co roku — zależałoby to już od przewidzianych w tym względzie zarządzeń. — Rzecz pozornie mała, lecz w dzisiejszych czasach konieczna z powodów wyżej naprowadzonych okoliczności — skoro dziś niemal wszyscy obywatele posiadają legitymacje — posiadać powinni je również i kapłani. — Wydatek niewielki trochę pracy w kancelarjach kurjalnych, w pierwszym okresie wydawania, potem sprawa już będzie ułatwioną. *X. R. C.*

Z ruchu teologiczno-naukowego we Lwowie

I. Posiedzenie Pol. Tow. Teolog. odbyło się dnia 12 marca pod przew. X. Dr. Stacha, obecnych 19 członków. X. Dr. **Szurek** wygłosił referat p. t.: Lwowscy wikarzy katedralni w dawnej Polsce. Niezwykle interesujące wywody wskazały, jak wdzięczną i pożyteczną rzeczą byłoby zajęcie się historją duszpasterstwa w Polsce. — X. Dr. **Umiński** mówił na temat: Najnowsze prace z historji zakonów w Polsce. Referent omówił krytycznie te prace i wskazał, jaki powinien być dalszy plan i sposób prac w tej dziedzinie. Ożywiona dyskusja udowodniła, że zagadnienie historji zakonów jest bardzo aktualne i dla nauki i dla życia, dla stanu niektórych spraw katolickich w Polsce.

II. **Wykłady teologiczne dla wszystkich.** Staraniem Wydziału Teologicznego UJK we Lwowie przygotowano cykl wykładów: dn. 20. III. X. **Stepa:** Mit krwi w świetle prądów umysłowych naszej epoki. Dn. 22. III.: X. **Klawek:** Chrześcijaństwo a Stary Testament. Dn. 25. III.: X. **Wyszyński:** Żydzi w dawnem ustawodawstwie kościelnem. Dn. 27. III.: X. **Stach:** U źródeł dzisiejszego antysemityzmu. Dn. 29. III.: X. **Stach:** Chrześcijaństwo a kwestja żydowska. Początek wykładów o g. 19-tej w sali im. Kopernika w nowym gmachu UJK.

Sprawy religijne

Zakończenie Roku Jubileuszowego na Jasnej Górze odbędzie się wśród szczególniejszych uroczystości, które obejmą trzydniowe nabożeństwa Eucharystyczne od 25 do 28 kwietnia br. i na zakończenie procesję z katedry na Jasną Górę. **JE. X. Biskup Teodor Kubina** *zaszczycił Redakcję Gazety Kościelnej następującem odręcznem pismem do tej sprawy:* „Z wielką radością przeczytałem odezwę pod nagłówkiem: „Lourdes i Częstochowa“ w „Gazecie Kościelnej“. Myśl bowiem tam podana spotyka się z myślą Ojców Paulinów, stróżów Jasnej Góry, i moją. Już postanowiliśmy na zakończenie Jubileuszu Zbawienia urządzić

u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej wielkie uroczystości, na które zaprosić chcemy całą katolicką Polskę. Jeżeli dotąd nie wydaliśmy odezwy, to dlatego, że czekamy na udzielenie nam przez Stolicę Apostolską specjalnych przywilejów dla uczestników w tych obchodach. Nie wątpię, że je otrzymamy. Piękna odezwa G. K. w wysokiej mierze przyczyni się do zrealizowania naszej inicjatywy. Dlatego też najserdeczniej za nią dziękuję, prosząc o dalszą współpracę w tym kierunku...

Równocześnie komunikuję, że postanowiliśmy urządzić *wielkie uroczystości także z okazji dziesięciolecia zaprowadzenia święta Królowej Korony Polski, przypadającego na 3 maj tego roku. Na tę rocznicę zamierzamy zaprosić szczególnie młodzież z całego kraju*"...

Poważne ofiary na powodzian wpłynęły do Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego w Krakowie w dniach ostatnich: Kurja Arcybiskupia we Lwowie 5.000 zł., składki z „Kurjera Poznańskiego" 5.832 zł. 55 gr., Kurja Biskupia w Przemyślu 3.000 zł., Kurja Biskupia w Pelplinie 2.000 zł., Nuncjatura Apostolska w Warszawie 840 zł. 62 gr., X. Pitass (Polak) z Buffalo w U. S. A. 3.914 zł. 92 gr., X. Czubek 606 zł. 6 gr., Urzędnicy Banku Gospodarstwa Krajowego 337 zł. 35 gr., p. Józefa Michalska z Wietrzna koło Równego 100 zł., X. Michalski z tegoż Wietrzna 98 zł. 80 gr., X. Woroniecki 259 zł., Seminaarjum Duchowne — Bratnia Pomoc (kleryków) 40 zł. i 40 gr., p. Marja Mikolnik z Grenoble (Francja) 6 zł. i 40 gr. i jeszcze inne drobne datki, świadczące o ofiarności najszerszych sfer.

Udział dzieci szkolnych w nabożeństwach innych wyznań. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łuckiego wydało poniższy okólnik do inspektorów szkolnych i ogółu nauczycielstwa szkół powszechnych w okręgu:

„Do Kuratorjum dochodzą zażalenia, że w dni uroczystości państwowych lub szkolnych w miejscowościach, w których niema świątyń danego wyznania, dziatwa szkolna bierze udział w nabożeństwach innego wyznania.

Przypominam, iż kierownicy i nauczyciele szkół nie mogą ani zmuszać ani zachęcać dzieci do uczęszczania na nabożeństwa innych wyznań.

O powyższem p. p. Kierownicy szkół poinformują grona nauczycielskie.

P. P. Inspektorów proszę ponadto o odpowiednie pouczanie w tej sprawie młodych rozpoczynających pracę nauczycieli. Kurator Okręgu Szkolnego J. Firewicz".

Że tego rodzaju przypomnienie jest potrzebne, świadczy fakt, iż w styczniu zmuszono w Suwałkach katolicką młodzież szkolną do wzięcia udziału w pogrzebie rabina i do uczestniczenia w związanych z tem obrzędach.

Organizacja samopomocy duchowieństwa. W dniu 7-ym marca odbyło się w Częstochowie doroczne walne zebranie członków Samopomocy duchowieństwa diecezji częstochowskiej z udziałem JE. X. Biskupa Kubiny. Celem organizacji jest udzielanie pomocy materjalnej członkom, jak również troska o zaopatrzenie emerytalne na wypadek niezdolności do pracy. Dziełem „Samopomocy" jest również powstający w Częstochowie dom księży emerytów przy ul. 3-go Maja.

Echo listu pasterskiego JE. Ks. Dra A. S. Sapiehy w Niemczech. „Germania" zamieszcza 9 bm. (nr. 69) obszerne streszczenie listu pasterskiego JE. Księcia Metropolity Krakowskiego p. t.: „Kirche und Staat in Polen" (Kościół i państwo w Polsce).

Warszawski korespondent (Kw) berlińskiego dziennika podkreśla najpierw tło głównych wywodów Księcia Arcybiskupa, t. zn. zagrożenie życia publicznego pod względem moralnym w jego zasadach i praktyce, a następnie podaje główne myśli orędzia, odnoszące się do współpracy Kościoła i państwa w Polsce. Wysuwa więc: 1) zagadnienie poszanowania autorytetu prawa Bożego, jako ostoi wszelkich innych autorytetów, 2) ostrzeżenie przed przesadnym kultem państwa, które w wyniku szerzących się dziś w świecie tendencyj czyni się obecnie samozwańczem bożyszczem nowego ładu, 3) ostrzeżenie przed uprawianiem kompromisu tam, gdzie chodzi o zasady katolickie.

List JE. Księcia Metropolity Krakowskiego wywrze niewątpliwie wrażenie w specyficznych stosunkach niemieckich.

Miłosierdzie i zabawy taneczne. Do JEm. X. Kardynała Prymasa zwrócono się po ostateczną decyzję w sprawie imprez tanecznych, urządzanych gdzieniegdzie dla zasilenia funduszów katolickich stowarzyszeń dobroczynnych. Wyjaśniając przedstawione wątpliwości, Jego Eminencja naznaczył, „że używanie tańca, jako środka propagandowego w dziedzinie dobroczynności chrześcijańskiej, polega na zasadniczem nieporozumieniu. Do istotnych cech miłosierdzia chrześcijańskiego należy ofiara ze siebie, ze swego majątku lub czasu ze swej pracy, wygody i przyjemności na rzecz bliźniego, z pobudek nadprzyrodzonych. Z tem pojęciem nie można pogodzić dobroczynności, która biednych wspiera okupem uciech przeżytych na tak wybitnie światowej zabawie, jaką jest ze swej natury bal. Religijne podłoże organizacyj miłosierdzia chrześcijańskiego, ich wysoki poziom etyczny, ich duch poświęcenia przemawiają za tem, że nie powinno się wsparć biednym wytańcowywać. To profanuje ofiarę miłosierdzia chrześcijańskiego, która jest tak wzniosła, że jej narówni z okruchami z tańcówek stawiać nie wolno. Cenię to, że tradycyjne bale, urządzane przez pewne sfery społeczne, przeznaczają swoje dochody na dobre cele, bo upatrują w tem ideę ekspiacji, często niestety aż nadto uzasadnionej. Ale nie mógłbym się zgodzić na to, by to uprawiały oficjalne kościelne stowarzyszenia".

Podkreśliwszy, że katolickie organizacje dobroczynne z powodzeniem stosują inne środki zdobywania pieniędzy, jak wenty, koncerty, przedstawienia, odczyty, zbiórki itd. i że na tej drodze dokonał się imponujący rozwój zorganizowanego miłosierdzia katolickiego, X. Prymas dodaje: „Właśnie dlatego, że katolickie organizacje dobroczynne nigdy nie znały zbytku i nie miały do łatwej dyspozycji sum wielkich, lecz

musiały z trudem zbierać grosz do grosza, przywykły do ofiary z siebie i do oszczędnego obchodzenia się z zebraną gotówką. Dlatego też nie marnują pieniędzy na kosztowną administrację, nie trwonią uzbieranych funduszów na efektowne występy, nie szukają swego zadowolenia ani swej przyjemności. Zato pracowały i pracują z błogosławieństwem bożem, ciesząc się zaufaniem społeczeństwa, które wie, że niczego nie zmarnują, ani lekkomyślnie nie przegospodarzą. Tą ofiarą i tym trudem, tem zaufaniem ogółu i błogosławieństwem bożem będą nadal stały nasze organizacje dobroczynne przez długie stulecia".

Lwów — semper fidelis! Dnia 18. marca b. r. odbyło się w ratuszu lwowskim posiedzenie Rady Miejskiej, na którem zapadła uchwała, mocą której nadano marszałkowi J. Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo Lwowa. Prezydent miasta W. Drojanowski w przemówieniu nadanem na wszystkie polskie rozgłośnie radjowe, w obecności zaproszonego na uroczystość J. E. X. Biskupa-Sufragana Dr. E. Baziaka, w obecności przedstawicieli duchowieństwa, radnych miasta: katolików powiedział, „że nie można Polski ani wymodlić, ani wygadać, tylko ją pięścią wywalczyć!"

Jak dziwnie brzmiały te słowa powiedziane w takich warunkach, w sali ratusza Lwowskiego, przez prezydenta grodu „semper fidelis?" Powiedział je prezydent, przedstawiciel całego miasta, wszystkich obywateli, nie tylko swojej osobistej ideologji. Powiedział w chwili, gdy komitety imieninowe gotowały się do udziału w nabożeństwach dla zachowania tradycji narodowej, w zrozumieniu, że modlitwa to także praca dla Ojczyzny, dla państwa.

Pragniemy, żeby prezydent miasta był tam, gdzie jako prezydent być powinien, tam gdzie jest olbrzymia większość katolickiego społeczeństwa Lwowa, jeszcze i mimo wszystko walczącego o polskość tego grodu, o panowanie w nim wiary nad bezbożnością, płynącą szerokim strumieniem z poza bliskiego kordonu bolszewickiego. W intencjach Rządu napewno nie leży budzenie rozdźwięków w katolickiem społeczeństwie, budzenie różnic na tle wiary, publiczne przeciwstawianie się religijnym przekonaniom i wierzeniom. Spodziewamy się, że i na terenie Lwowa ta właśnie tendencja Rządu Polskiego zostanie należycie zrozumiana i w praktyce starannie przestrzegana. Zaszczytna dewiza miasta Lwowa „semper fidelis" odnosi się do wierności i dla katolicyzmu i dla państwowości polskiej. Słowa te powinny być pełne treści i życia, ich treść historyczna musi być uszanowana.

Międzynarodowy klub katolicki w Londynie. Nie wszystkim jest wiadomo, że w Londynie istnieje od roku 1924 międzynarodowa organizacja katolicka p. n.: „Catholic Council for International Relations", której przewodniczącym jest biskup Myers, sufragan zmarłego niedawno kardynała Bourne'a, arcybiskupa Westminsteru.

Obecnie „Catholic Council", który ma za zadanie utrzymywać stały kontakt pomiędzy katolikami angielskimi a katolikami innych narodowości, powziął myśl nader szczęśliwą utworzenia katolickiego klubu międzynarodowego w obszernym lokalu w jednej z lepszych dzielnic stolicy. Z klubu korzystają katolicy wszelkich krajów, przybywający do Londynu, oraz miejscowi. Klub posiada pokoje doskonale urządzone, restaurację, bibljotekę itd.

Z piśmiennictwa

X. Wais Kazimierz jako człowiek i filozof 1865—1934. Nakładem Towarzystwa Teologicznego — Lwów, ul. Marszałkowska 1. — Lwów 1935. stron 38.

Książeczka zawiera: opis akademji ku czci X. W. dn. 11. XII. 1934, przemówienia — X. Momidłowskiego: działalność X. W. w Przemyślu, — X. Gerstmanna: działalność we Lwowie, — X. Stepy: X. W. jako filozof. Dodatek zawiera: wyjątki z pamiętników X. W., spis prac X. W. i opis pogrzebu. Książeczkę otwiera fotografja portretu X. W. pendzla Batowskiego. Jak zaznaczono słusznie w przedmowie: „książeczka ta ma utrwalić pamięć X. Waisa w Polsce, pamięć tę przekazać także tym, którzy nie mieli szczęścia zetknąć się z X. Waisem". Książeczka należy do bibljoteki każdego polskiego kapłana.

St. S.: Wybór książek do bibljotek KSM. Poznań 1935 r. S. A. „Ostoja". Cena: 50 gr.

Broszurka daje przegląd literatury powieściowej, życiorysów, opisów, podróży i t. p. wymieniając tylko książki dobre, zarówno pod względem treści, jak i formy. Przeprowadzona też w niej jest klasyfikacja książek z uwzględnieniem poziomu umysłowego czytelników. Pożyteczne dla wszystkich organizacyj kulturalno-oświatowych.

Wskazówki dla uczniów przysposobienia rolniczego. Poznań 1935 r. S. A. „Ostoja". Cena 30 gr.

Wartość i użyteczność tej broszurki jest bardzo duża, opracowana bowiem została przez długoletnich kierowników przysposobienia rolniczego. Umieli oni z zasobu swej wiedzy wydobyć rzeczy najważniejsze, które przyswoić sobie powinien, jako minimum, każdy uczeń p. r. Dyspozycja tematu przejrzysta, styl jasny i zwięzły.

Marja Glaubicz: „Wieczór przedślubny druchny". Bibljoteka Wieczornicowa nr. 39. Poznań 1935. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. zł. 1.75.

Tomik ten zawiera urozmaicenia na wieczór dziewiczy druchny KSM. Są w nim utwory poważniejsze i wesołe, a przedewszystkiem są urozmaicenia o charakterze organizacyjnym, naprzykład obrzęd pożegnania, w którym zespół młodych żegna pannę młodą okolicznościową radą, żartem i podarkami.

Eremus: „Rocznica założenia KSM". Bibljoteka Wieczornicowa nr. 40. Poznań 1935 r. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. zł. 1.75.

Urozmaicenia zebrane w tym tomiku, mają charakter ideowo-organizacyjny. Szereg pięknych deklamacyj solowych i chórowych (niektóre inscenizowane) jędrnie i plastycznie przedstawia ideologję organizacji. Fragmenty sceniczne tak są ułożone, że każdy zespół obchodzący swój jubileusz, może przy ich pomocy przedsta-

wić wyniki swej dotychczasowej pracy, oraz program dalszych poczynań. Przemówienia okolicznościowe kierownictwa są dobrze pomyślane i w krótkich słowach wyrażają to, co w takiej chwili powiedzieć należy.

KOMUNIKATY

Interesujący odczyt.

W niedzielę, dnia 24-go marca 1935 r. w sali „Collegium Maximum" Uniwersytetu J. K. ul. Kościuszki 9. wygłosi J. E. Ks. Dr. Teodor Kubina, Biskup częstochowski odczyt na temat swej podroży apostolskiej wśród wychodźtwa polskiego w Argentynie i Brazylji p. t. „Cud wiary i polskości w Ameryce Południowej. Wstęp wolny. Początek o godz. 6-tej wieczorem.

Dla tercjarzy (nadesłane).

Podajemy do wiadomości gmin tercjarskich, że nakładem redakcji „Dzwonka" wydaliśmy nowe Księgi Tercjarskie zredagowane wzorowo, w jednym formacie według wskazówek i porad fachowych, a mianowicie:

I. *Księga Członków Trzeciego Zakonu* (do wpisu Braci i Sióstr). W dużym formacie 24×35, stron 400, na doskonałym bezdrzewnym papierze, z uwzględnieniem wszystkich potrzebnych rubryk na daty i fakty, w solidnej płóciennej, bardzo trwałej oprawie, ręcznej roboty. Księga pomieści 3.000 (3 tys.) członków. Cena wraz z przesyłką pocztową zł. 12.—; dla kongregacyj podległych OO. Bernardynom zł. 11.—.

II. *Księga kasowa* — format 22×34, 200 stron. Ta sama oprawa silna (płócienna) i doskonały papier. Cena zł. 6.—; dla kongregacyj naszych zł. 5.50 z przesyłką pocztową.

III. *Kronika*. Księga o formacie i oprawie jak wyżej, str. 200, do prowadzenia i notowania zdarzeń, wypadków i wogóle dziejów gminy. Papier do pisania wyborny. Cena jak Księgi kasowej.

Zamówienia kierować należy pod adresem: Redakcja „Dzwonka Trzeciego Zakonu", Lwów, OO. Bernardyni.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Michał Rękas.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.